

14. Zaogrodzie j. w. D. lp. 1.
15. Zdziarskówka, „bo na tem groncie siedział przed wiekiem ślachcic, nazywał sie Zdziarski“.



### Zwyczaj wykupywania panny młodej na wesolach.<sup>1)</sup>

Kiedym była jeszcze mała, a to temu z lat 40, pamiętam jak w Brusach na wielu wesolach po wieczerzy około 10-tej godz. wieczorem następowały czepiny, a po nich wykupowanie panny młodej. Po wystawieniu zawadzających słoów z izby, rozpoczęły się przy odgłosie muzyki sławnej kapeli Głabskich lub Fludynów, pod komendą starszego družby, tańce panny młodej z każdą dziewczyną, a następnie z każdym chłopakiem, rozumie się tylko raz do koła, poczem każdy z zaszczyconych kładł na talerz przed starszym družbą ofiarę 1—3 „złotych“ (marek), przyczem nie omieszkał starszy družba przy bogatszym darze tak głośno oznajmić n. p. „a to obficie“, „a to wiele“.

Po przetańczeniu z młodzieżą zaprowadziły panny młode panny młodą na krzesło śród izby, a kiedy starsza „przydonka“ (druchna) zdejmowała jej wianeczek z głowy, śpiewały pieśń następująca, której jedna zwrotka panny młodą żałuje, a druga ją pociesza :

Aneczko już cię tracimy,  
Jutro cię panią ujrzymy,  
Zblednie twój kolor rumianny,  
Zwiędnie twój wianek różanny.

Nie uważaj miłe dziewczę, lepszy chłopak świeży,  
Niżli kwiatek w pustem polu, co odłogiem leży;  
I wianeczek kiedy zwiędnie nic nie będzie znaczyły,  
A wy co go żałujecie, radebyście stracić.

---

<sup>1)</sup> Umieszczając w „Ludzie“ niniejszy artykuł ks. Gołbiewskiego, wydrukowany w Gazecie Grudziądzkiej z dnia 6 lutego 1896 r., chcieliśmy przez to zwrócić uwagę Czytelników „Ludu“ na ten zwyczaj, który według słów autora, czerpiącego wiadomości swe od starej panny, już zaginął w tamtych stronach na Kaszubach. — Zwracamy się więc z prośbą do Czytelników naszych, ażeby donieśli nam, czy i gdzie podobny zwyczaj wykupywania panny młodej na weselu istnieje, przyczem prosimy o dokładny opis tego zwyczaju, jakoteż wszystkich obrzędów, niemniej i pieśni, przywiązanych do tego zwyczaju. *Redakcyja.*

Dotąd nie znałaś zgryzoty,  
Teraz poznasz, co kłopoty,  
Nie będziesz więcej tańcować,  
Bo musisz na chleb pracować.

A wy panny, choć w panieństwie, swoje troski macie,  
A w małżeństwie są rozkosze, których wy nie znacie.  
Wszakże każdy człek co żyje, stworzony do pracy,  
A ci, co nam chleb zjadają, są istni próżniacy.

Już mamulę twą straciłaś,  
I do obcych się wybrałaś,  
Nie ujrzysz swojej rodziny,  
Gdzie żyłaś słodkie godziny.

Już żabeczka od kamykiem, łabędź wedle wody  
I skowronek w chłodnym gaju używa swobody,  
A ty dziewczę w domu męża znajdziesz swoje mienie,  
Bo tak, Anko, przykazało mądre przyrodzenie.

Gdy nastanie kłopot matki  
Obsiedą cię twoje dziatki,  
Wtenczas będziesz narzekała,  
Iżes panną nie została.

Chmiel się krzewi, jabłoń rodzi i gnieźdzą się ptaki,  
By się wszystko nie mnożyło, nie byłby świat taki.  
Nikczemne są takie panny, po świecie czolgają,  
Co się same jedne wólczą, a mężów nie znają

Pod koniec tej piosenki jedna z kobiet obecnych przybyła z czepkiem i kładła go najczęściej przy cichym płaczu młodej panny jej na głowę. Skoro zaś piosenka ustała, przylatywały wszystkie kobiety z radością do niej, a biorąc za rękę, obchodziły z nią po izbie, wykrzykując, „hola, teraz już nasza!“ przy czem dziewczyny niby z żalem ustępowały

Następnie brała panna młoda, podobnie jak przedtem z młodzieżą, każdego „chłopa“ i kobietę do tańca, przyczem znowu odbywały się dary na talerz, z których opłacono głównie muzykantów.

Na ostatek został do tańca jeszcze pan młody. Nim zaś swą żonkę wyprowadził, zjawił się zwykle we drzwiach znany Antek Rzepiński, przebrany za żyda z miechem niby pieniędzy (a były to łańcuszki) na plecach, pytając się: Macie co do handlu? Ja sliszol, że tu młode bydle do sprzedania, he? Na te słowa powstał wielki hałas: „A ty żydzie przeklęty, a za drzwi z tobą“,

i zaczęto go szturkać, przyczem żyd skomlał: aj waj, a zgromadzeni wołali dalej: „tu nie stajnia, tu niema bydła, ale jest młoda panna do sprzedania“. Na co żyd: ny, tem lepiej, ja handluję wszystko i młodą pannę kupię, gdzie ona? Wyprowadziła ją tedy jedna z starszych wyszczekanych kobiet, zwykle cośmy ją zwali kramarką i zaczęła pannę młodą wychwalać, jaka zdrowa, silna, piękna. Żyd zaś po żydowsku się targował: „ny, ona ma krzywe nogi, niema zębów, jast krzywa“, poczem kramarka ją po izbie przeprowadzając, jego wywody przy ogólnym śmiechu dowcipnie zbijała. Na końcu podał żyd cenę 50 talarów, za co nieomal nie został za drzwi wyrzucony, poprawiał tedy o 20, 30 talarów itd., a młody pan dawał zawsze jeszcze więcej. Po dłuższem takim targowaniu, w którym i inni udział brali, rzucił nareszcie w gniewie żyd cały swój worek z wielkim łoskotem na ziemię, wołając: „no, daję wszystkie swoje pieniądze co mam w miechu: 200 talarów, ale doprawdy, ona tyle nie warta“. Poczem młody pan dał jeszcze 20 talarów więcej, a żyd z wielkim hałasem i krzykiem został wyrzucony za drzwi. Teraz dopiero puści się młody pan z żonką w taniec, a rzucając sutą sumkę na talerz zawołał; „oto pieniądze, które daję za żonę“, i odtąd nikt mu jej więcej nie wzbraniał.

Nim od czepinek weselnicy sie udali znowu do karczmy, bo tam zwykle tańce się odbywały, zostali jeszcze od państwa młodego uraczeni — kawałeczkami sera. Nie wiem, coby to znaczyło?

Dzisiaj w Brusach, chociaż czepiny się jeszcze odbywają, już nie ma wykupienia młodej panny, bo jak z żalem powtarzają, niema już Antka Rzepińskiego.

Dodaję jeszcze i to, że wtenczas w dzień poprzedni wesela (t. n. ograbiny) schodzili się do domu weselnego sąsiedzi, przynosząc pożyteczniejsze od dzisiejszych podarki t. j. kury, jaja, masło, kiełbasy, poczem króciuchno tańczowano jeszcze.



## Bajka o dwudziestu czterech zbójach.

(Z okolic Lwowa).

Żył raz bardzo bogaty kupiec. Miał on kilka sklepów, a we wszystkich były różnorakie towary. W jednym sklepie miał żelazo, w innym materye, a jeszcze w innym cukry i korzenie. Wszędzie miał pomocników i wiernych ludzi, ci pomagali mu we wszystkim i sprzedawali towary. Ale w najbogatszym sklepie